№ 41. Warszawa, 28 Listopada (10 Grudnia) 1894 r. Rok XLIII.

KORESPONDENT
ROLNICZY, HANDLOWY i PRZEMYSŁOWY.

Wychodzi jako pismo dodatkowe bezpłatne przy „Gazecie Warszawskiej.“

O poprawie wiejskich stosunków roboczych

za pomocą obowiązkowego wprowadzenia książeczek służbowych.

W kraju rolniczym, jak nasz, kwestye, dotyczące stosunków wiejskich, powinny interesować wszystkich, nawet bezpośrednio nie trudniących się rolnictwem, bo wszyscy bez wyjątku czerpiemy mniej lub więcej z tego niegdyś tak obfitego źródła. Dziś źródło to, niestety, wysychać zaczyna, a my, zamiast ratować wspólnemi siłami, usuwać przeszkody, oczyszczać jego dopływy — albo obojętnie swoim zwyczajem patrzymy na ten upadek, albo, co gorsza, odwracamy się z niechęcią, sądząc, że znajdziemy gdzieindziej to, co tu niepowrotnie za stracone uznaliśmy.

Że w dzisiejszych warunkach złe gospodarstwa zginąć muszą, to zdaje się być rzeczą postanowioną; na powrotne podniesienie się cen zboża do normy dawniejszej, która nawet nędznym gospodarstwom wegetować pozwalała, rachować już nie można; udoskonalenie techniki, ułatwiające handel międzynarodowy, a tem samem pozwalające na sprowadzenie minimalnym kosztem zboża z najodleglejszych, a dziewiczych przestrzeni, do miejsc więcej zaludnionych, położonych w ziemi uboższej, a oddawna wyczerpanej, uniemożliwiło na tym punkcie wszelką konkurencyę — ratunku więc szukać należy nietylko w odmiennym kierunku produkcyi rolnej, ale zarazem w poprawie tych gospodarstw, które jeszcze poprawić się dadzą.

Chcąc jednak gospodarstwa takie poprawić, musimy się bardzo szczerze zabrać do pracy; już dziś folwark kilko a nieraz i kilkunasto-włókowy nie może dostarczyć środków na odgrywanie roli pana — i chociaż cenzus umysłowy takich gospodarzy podnieść się musi w odwrotnym stosunku do zmniejszonej przestrzeni, to jednak zmuszeni oni będą do cięższej osobistej pracy, a tem samem do bliższego zajmowania się i osobistego obcowania ze służbą.

Otóż obowiązkiem społeczeństwa jest ułatwić im ten stosunek, przez umoralnienie tej, tak niezbędnej w rolnictwie, klasy ludu. Gospodarstwo dobre zależy nietylko od umiejętnego, ale i od sumiennego wypełniania obowiązków wszystkich w niem zatrudnionych osobników; kto uważnie śledził pracę na roli, ten przekonać się musiał, jak wielką jest różnica pomiędzy jedną robotą a drugą—jedna skiba źle lub dobrze zorana, to różnica częstokroć kilku złotych, a cóż dopiero mówić o całem wykonaniu. Wysoka kultura gospodarstw zagranicznych, niemożliwą byłaby bez doskonałych wykonawców, ale tam prawie każde gospodarstwo ma swoich stałych pracowników, niemal na gruncie zrodzonych, obowiązki przechodzą z ojca na syna, a każda zmiana służby musi mieć jakąś ważniejszą, uzasadnioną przyczynę.

A jakże u nas się dzieje? Czy ten nasz służący, ten wieczny tułacz bezdomny, mający egzystencyę opartą tylko na umowie ustnej, może pojąć własny interes trzymania się jednego gospodarstwa i starać się być pilnym i pracowitych, wiedząc, że lada fantazya zwierzchnika, lub jego zmiana, może go każdej chwili pozbawić dachu i chleba. A z drugiej strony, czy może on dbać o gospodarstwo, które, gdy mu się tylko coś nie spodoba, natychmiast może opuścić? Ta kategorya ludu naszego, jest bezspornie dobrym materyałem na przyszłych dobrych wykonawców, dla przyszłych dobrych gospodarstw; ale trzeba materyał ten urabiać, trzeba pousuwać wszelkie możliwe okazye do sporów, trzeba określić ściśle wzajemne zobowiązania—i postawić przed oczyma takiego pracownika cel, do którego dążyć powinien nietylko, aby się stać pożytecznym dla gospodarstwa, ale żeby on także widział własny pożytek z tej pracy, miał względny dobrobyt zapewniony — a nawet starość zabezpieczoną.

U nas najczęściej bywa to tak: Jeżeli się trafi przypadkiem człowiek dobry, który służy lat kilka, albo i kilkanaście, wtedy rozumny zwierzchnik bezwątpienia stara się go sobie zjednać, zaszczyca go nawet swemi względami i wynagradza lepiej, ale to wszystko przywiązane jest tylko do jego własnej osoby i kończy się z chwilą ustąpienia którejkolwiek strony z jakiegobądź powodu; zasługi tego człowieka nigdzie nie są zapisane i giną bezpowrotnie w zmiennych kolejach losu i czasu. Mniej względny, a może i mniej sumienny chlebodawca, korzysta z takiego dobrego służącego, dopóki wie, że z sił jego jeszcze korzystać może, a później odprawia go z „kwitkiem“, na którym często zapomina nawet zapisać, wiele lat wiernie mu służył (jak to, niestety, miałem sposobność sprawdzić nieraz osobiście).

Nie przeczę, że obowiązkowe zaprowadzenie książeczek służbowych nie może być już ostatniem słowem na drodze postępu z tej strony, ale twierdzę stanowczo, że powinno być pierwszym krokiem do niego. Opracowując też książeczkę na podstawie 30-letniego doświadczenia, nabytego w najgorszych pod względem łatwości o dobrą służbę warunkach, nie mogłem dawać przepisów stałych, w jaki sposób wzajemne stosunki raz na zawsze określić należy, ale starałem się układając ją prawie całą w kształcie kwestonaryusza, dać stronom nietylko możliwe wskazówki, do czego dążyć powinny, ale i zostawić pole dla rozlicznych, a tak odmiennych potrzeb, wymagań i zwyczajów różnych okolic kraju.

W książeczce, którą podzieliłem na 3 działy, t. j.: I na obowiązki, II do wynagrodzenia i III na świadectwa, są prawie same zapytania, na które godzący w rubrykach pozostawionych dla odpowiedzi dowolnie odpowiedzieć może. Są tam pozornie może i drażliwsze pytania dla stron jeszcze nie oswojonych z powinnością subtelnego dotrzymywania przyjętych na siebie zobowiązań; no, ale na tymczasem takie pytanie, jak naprzykład w § 10 działu I: czy służący wie, że z chwilą zrobienia kontraktu, t. j. z chwilą wpisania go do książeczki, nie może się już cofnąć i t. d., to znaczy, że już nie będzie wolno odnieść zadatku z racyi, że baba na to nie przystaje, lub położyć go w kuchni w sam dzień Nowego Roku i umykać z racyi, że się zostaje na dawnem miejscu, lub nawet schować zadatek i wcale się nie pokazywać? Takie pytanie, powtarzam, można przecież złagodzić daniem sobie jakiegoś kilko, lub choćby kilkunastodniowego terminu, nie krępując w tym względzie dobrowolnej umowy.

Na pytanie znów naprzykład z działu II: Czy dobry służący, po pewnym, wiernie przesłużonym przeciągu czasu, będzie pobierał tantyemę, t. j. dodatkowe wynagrodzenie, i w jakiej formie? możnaby odpowiedzieć na początek wiele mówiącą „kreską“; a ktoby znów w dziale III obawiał się napisać sumiennego świadectwa z obawy podpalenia (jak mnie ostrzegano), to mógłby przecież tak umiejętnie zredagować te odpowiedzi, żeby był „wilk syty — no, i baran cały“.

Na doniosły wpływ takich świadectw, na podniesienie poziomu moralności służby, chciałbym w tej mojej pracy także zwrócić uwagę. Uczciwy służący, jeżeli znajdzie się z jakichbądź powodów w konieczności szukania nowego obowiązku, nie traci, że tak powiem, całej sumy swoich poprzednich zasług, oddanych dawnemu chlebodawcy, i widzi, że niezupełnie napróżno zużywał tam swoje siły; nie z gołosłowną własną pochwałą staje przed nowym zwierzchnikiem i będzie się starać niezawodnie czynami stwierdzić podstawność swoich dokumentów. Że z gruntu zły człowiek, któremu jedynie przypadnie w udziale złe świadectwo, już miejsca nie dostanie, na tem chyba społeczeństwo nie traci i tacy ludzie niechajby do czasu poprawy zwiększali zastępy tak zwanych wyrobników. Wyrobnik, jako tylko dzienny najemnik, ma już mniej bezpośrednich z głównym przełożonym stosunków, można go wreszcie użyć do robót cięższych, a niewymagających takiej sumienności w wykonaniu i nie powierzać mu lepszego inwentarza; nadto, jako zwykle gorzej wynagradzany stosunkowo do sumy zużywanej osobiście siły, będzie tem samem naocznym przykładem i bodźcem dla dobrych, kontraktowych służących. Ostatecznie to nie ulega wątpliwości, że człowiek z chlubnem świadectwem z łatwością wszędzie dostanie dobre

miejsce, a choćby z początku i mały tylko procent ludzi odnosił stąd widoczne korzyści, to i to już wpływa na ogólne umoralnienie wywrzeć będzie musiało.

Trudnem byłoby do zrozumienia opóźnienie nasze wobec zagranicy z wprowadzeniem u nas powszechnie tam oddawna przyjętego zwyczaju [1]), gdyby nie ta okoliczność, że większa własność u nas rzeczywiście daleko mniej jest w kwestyi książeczek interesowana, zwłaszcza w okolicach gęsto zaludnionych, a mimo to od miast i osad fabrycznych bardziej oddalona. Raz, że ludzie trzymają się w ogóle chętniej w większej gromadzie, a powtóre, że sam właściciel nie ma prawie żadnych bezpośrednich z niemi stosunków, ani osobiście stawać z niemi po sądach nie potrzebuje, zatem ani wie, wiele to takie spory, z braku jasno określonych punktów kontraktu wynikłe, czasu, zdrowia i upokorzeń kosztować muszą niejednego w sumieniu czystego, a jednak niewpływowego chlebodawcę. Od rządców trudno wymagać, żeby sprawy tak dalece brali do serca. Z drugiej strony rzecz taką przeprowadzić u nas mogą tylko ludzie zamożni a wpływowi i to, zdaje się, jest przyczyną, żeśmy w tym względzie po za światem tak dalece w tyle pozostali. Powinniśmy jednak pamiętać, że w teraźniejszych czasach nietylko większa własność, ale i średnia nawet ciągle się dzieli i zmniejsza, że niepomierne wyśrubowanie cen gruntu, jak niemniej nieuniknione kolonizacya odleglejszych przestrzeni, nadetatowo wpływają na rozdrobnienie własności, że więc coraz więcej będzie w przyszłości ludzi interesujących się tą kwestyą i że naszym jest obowiązkiem, o ile tylko sił starczy, nie narażać się na zarzut przyszłych pokoleń — żeśmy im tak prostej rzeczy nawet nie ułatwili.

Ustawa o najmie robotników wiejskich z r. 1866, zezwala wprawdzie na zawieranie dobrowolnych umów, przepisując zarazem ich formę, w praktyce jednak okazało się niedostatecznem, a nawet niewykonalnem, gdyż ani godzący robotnika, ani służący, mogąc się zgodzić na poczekaniu w każdym innym folwarku, nie zechce z tem jeździć, czy chodzić do władzy, zlęknie się formalności, a nawet w miejscowościach, gdzie trudno o ludzi, z daleka omijaliby folwark, któryby się chciał takiemi gwarancyami zabezpieczać.

Drugą niedogodnością przy zawieraniu umów na zasadzie takich dobrowolnych kontraktów, jest potrzeba osobnej książeczki obrachunkowej, która ma zostawać w rękach robotnika—to jeszcze więcej pisaniny; tu trzeba znów przepisywać umowę, a i prowadzenie skrupulatne jest utrudnione na zbrukanym często do nieczytelności papierze, a jeszcze to wszystko ma być poświadczone przez władzę. Któż z nas ma tyle czasu, żeby to wszystko porządnie z każdym służącym z osobna załatwić? Z tego też powodu zaproponowałem delegacyi Towarzystwa Popierania Ruskiego Przemysłu i Handlu, do której mam honor należeć, zaniesienie prośby do ministeryum rolnictwa o zachowanie tych przepisów jedynie dla gromad i pojedynczych robotników, godzących się do pewnych, stale określonych robót, na względne termina, jak np.: żniwa, budowa folwarku, roboty melioracyjne, drenowanie i t. d., a wprowadzenie dla całorocznych służących obowiązkowych książeczek, bez których jużby godzić służącego nie było wolno inaczej, jak za poświadczeniem władzy, że tenże robotnik nie służył dotąd nigdzie, zatem nie posiada jeszcze książeczki. Książeczka przezemnie ułożona usuwa zupełnie potrzebę książeczki obrachunkowej, ponieważ dla służących rocznych dadzą się ustanowić stałe termina wynagrodzeń — niedotrzymanie więc terminu samo przez się narusza umowę i naraża na odpowiedzialność prawną.

W rozwinięciu wyrazu „obowiązkowe“, proponowałem wyjednanie polecenia, żeby każdy pierwszy chlebodawca obowiązany był wykupić u władzy książeczkę nie droższą nad 20 kop. z oprawą dla każdego, bez względu na wiek robotnika, chcącego i mogącego godzić się na rok cały (nie naruszając, rozumie się, praw małoletnich i kobiet zamężnych, którzy tylko za zezwoleniem opiekunów i mężów godzić się mogą i innych niezbędnych przepisów ustawy), a ponieważ książeczka taka służyć może na 5 zmian służby, więc też dla każdego dobrego służącego starczyć powinna na całe życie, dla tych zaś, którzy częściej służbę zmieniać zapragną, pozostaje możność wykupienia samemu nowej książeczki, na której władza zaznacza, że to jest już № 2 książeczki wydanej jednemu i temu samemu robotnikowi i że tenże dwie, a nie jedną obowiązany przedstawić, poszukując służby. Zguba czy strata takiej książeczki powinna być oczywiście należycie udowodniona i dopiero po porozumieniu się z poprzednimi chlebodawcami, czy też po innem gruntownem zbadaniu opinii, mogłaby być z odpowiedniemi notacyami taka nowa książeczka wydana.

Dopiero po wprowadzeniu w użycie *obowiązkowych* książeczek, § 3 części I ustawy, w którym naznaczona jest kara za *świadome* najęcie gdzieindziej zgodzonego robotnika, miałby praktyczne znaczenie, gdyż dotychczas dowiedzenie tej świadomości było absolutnem niepodobieństwem. Samo zaś zamieszczenie tego paragrafu na okładce książeczki, byłoby tylko prostem wyjaśnieniem, że się to ludzi prawych nie tyczy, gdyż, zdaniem mojem, przynajmniej nie dla tego stanowią się prawa i urządzenia społeczne, żeby się można prawować i wykręcać, tylko dla tego: „żeby się można od napaści pieniaczy i mataczy, jednem słowem, od ludzi nieprawych zabezpieczyć.“ *Władysław Frydro.*

[1]) Już w r. 1857, gdy byłem tam na praktyce, „Dienst-Buch“ był tam obowiązujący.

PIERWSZA SPÓŁKA MIĘSNA.

Do założenia spółki mięsnej, do czego tak zachęcająco nawoływały pisma warszawskie, pierwsi przystąpili ziemianie gub. Kaliskiej, opracowawszy poprzednio szczegółowy projekt swej przyszłej działalności. Zadaniem spółki będzie sprzedaż detaliczna i komisowa inwentarza opasowego i mięsa z niego, oraz drobiu, zwierzyny, masła i innych produktów spożywczych, wyprodukowanych na wsi. Spółka siedzibę swoją mieć będzie w Łodzi, gdzie też urządzi swe sklepy, oraz stacyę inwentarza opasowego. Ze względu, że Łódź jest najdogodniejszem i najkorzystniejszem miejscem zbytu, więc spółka, o jakiej mowa, ma nadzieję, że do niej zechcą przystąpić i ziemianie tych okolic gub. Warszawskiej i Piotrkowskiej, które położone są bliżej okolic Łodzi. Według opracowanego przez inicyatorów projektu, uczestnikami spółki mogą być tylko producenci inwentarza opasowego, oraz osoby, obowiązujące się dostawić do jatek na jeden udział 120 skopów opasowych, lub też 20 wieprzy karmnych, w ciągu określonego przez spółkę terminu.

Dalej z zacytowanego projektu dowiadujemy się, że każdy pojedynczy udział obowiązuje do dostawy dla jatek spółkowych 10 sztuk bydła, dobrze upasionego, w terminach z tabeli do tego ułożonej wybranych i przy podpisaniu aktu spółki zadeklarowanych.

Udziałów takich ma być sto, lecz już po rozebraniu 50 udziałów, spółka uważać się będzie za stanowczo zawiązaną.

Do rozpoczęcia interesu potrzeba jest najmniej 6,000 rub., jeżeli więc rozebranych będzie 100 lub więcej udziałów, biorący jeden udział złoży na kapitał zakładowy i obrotowy 60 rub., jeżeli rozebranoby tylko sześćdziesiąt, to na każdy udział sto rubli złożyć wypadnie.

Przystępujący do spółki przy podpisaniu deklaracyi płaci za każdy udział po 10 rubli, przy podpisaniu aktu notaryalnego dopełnia właśnie, jaka wypadnie do 50% wysokości udziału, drugie zaś 50% w ciągu dni 30-u od daty wysłania do niego przez zarząd wezwania o wpłacenie reszty.

Każdorazowe uchybienie terminu wpłaty, powoduje utratę wpłaconej już sumy, która przechodzi na rzecz spółki.

Udziały są imienne i te bez zezwolenia ogólnego zebrania, odstępowane być nie mogą osobom, do zawiązania spółki nie należącym.

Czas trwania spółki oznacza się na lat 5, licząc od 1-go stycznia 1895 r.

Ogólne zebranie wybiera trzech członków zarządu z pośród uczestników spółki na rok jeden, z prawem ponownego wyboru.

Jeżeli spółka poniesie straty, wynoszące 50% kapitału złożonego na udziały, zarząd obowiązany zwołać ogólne zebranie, które zadecyduje albo pokrycie strat, albo likwidacyę.

Dostawiany dla jatek inwentarz opasowy, powinien odpowiadać warunkom szczegółowo w instrukcyi określonym.

Zarząd ustanawia cenę za funt żywej wagi inwentarza opasowego, przeznaczonego do sprzedaży w jatkach. Ceny mogą być różne, odpowiednie do gatunku i jakości inwentarza, podzielonego na klasy, co bliżej instrukcya określa.

Uczestnik, nie dostawiający na termin bydła, lub nieodpowiedniej jakości, obowiązany będzie pokryć straty z tego wynikające w wysokości przez zarząd wylikwidowanej, w przeciągu dni 30-u od daty wysłania likwidacyi w liście rekomendowanym; jeżeli tego nie dopełni, zarząd mocen jest pokryć te straty z jego wkładu i z listy uczestników go wykreślić.

Uczestnik ma prawo żądać, aby produkta jego takie, których sprzedażą spółka zajmować się będzie, były sprzedawane sposobem komisowym, lecz winien poprzednio z administracyą się porozumieć o termina i ilość mających być oddanemi w komis produktów.

Za sprzedaż komisową od swoich uczestników spółka pobierać będzie, oprócz kosztów utrzymania inwentarza żywego, od bydła, owiec, cieląt i świń po 5% osiągniętej ceny, od drobiu, zwierzyny, masła i t. p. produktów po 7½% przy sprzedaży ich detalicznej

w sklepach, od sprzedaży większej ilości tych produktów handlującym 5%.

Z przychodu, jaki będzie ze sprzedaży mięsa, po zapłaceniu za spotrzebowane dla jatek opasy, z komisowego od sprzedaży opasów, drobiu i innych produktów, potrąci się przedewszystkiem całe koszta utrzymania i prowadzenia interesu, pozostała suma, która stanowić będzie czysty zysk przedsiębierstwa, rozdzieli się w sposób następujący: 20% procent podzielone zostanie pomiędzy administratora i cały personel, w stosunku wysokości pobieranych pensyj, 30% przelane zostanie do funduszu obrotowego, a 50% zostanie rozdzielone pomiędzy wspólników, proporcyonalnie do wysokości wkładów.

Zebrania ogólne uczestników spółki odbywać się będą co roku w m. styczniu, w razie zaś koniecznej potrzeby, dla dobra spółki, zwoływane będą zebrania nadzwyczajne.

Dla ważności ogólnych zebrań, potrzebna jest obecność uczestników, mających prawo do 30-u głosów. Decyzye zapadają prostą większością. Do zmiany warunków spółki, lub jej rozwiązania, potrzebna jest obecność 60-u głosów; decyzye zapadają większością $^{2}/_{3}$ głosów.

Zarząd ustanowi pomiędzy sobą kolej bytności w Łodzi, tak, aby jeden z członków był raz w tygodniu, rozpatrzył bieg interesu, rozstrzygnął sporne kwestye i wydał piśmienne rozporządzenia w księdze na to przeznaczonej, jakie uzna za potrzebne; w miarę rozwoju interesu bytność ta powinna być częstszą. W razach ważnych cały zarząd powinien się zebrać w Łodzi.

Każdy członek zarządu pobierać będzie 20 kop. za wiorstę odległości i 5 rub. dziennej dyety.

Następnie projekt spółki określa klasyfikacyę dostawionego przez uczestników inwentarza. Bydło rogate oraz świnie, co do gatunku podzielone są na trzy, zaś owce i cielęta na dwie klasy, w sposób następujący:

bydło: I klasę stanowić będą dobrze wyrośnięte jałowice lub wolce do lat 4-ch, utuczone doskonale.

II kl. takież wolce i jałowice trochę słabiej upasione, woły nie nazbyt stare, upasione doskonale i młode do lat 6-u jałowe duże krowy, mocno wypasione.

III kl. woły i krowy młodsze trochę słabiej wypasione, stare woły i krowy mocno upasione, wolce i jałówki do lat 4-ch mało lub słabo upasione. Bydło, nie mieszczące się w tych trzech kategoryach, może być tylko sprzedawane komisowo.

świnie: I klasę stanowić będą wieprze i maciory starsze, utuczone na słoninę wyborową.

II kl. roczne wieprze i maciorki mniszone, mlekiem przeważnie pasione, tłuste.

III kl. wieprze lub maciory roczne i starsze, średnio upasione.

owce: I klasę stanowić będą skopy rosłe wyborowo upasione, przechodzące wagę 115 funt. i skopy do lat dwóch trykowane, przeciętnie 100 funt. wagi mające, dobrze upasione.

II kl. skopy mniejsze i młode maciory jałowe dobrze upasione; nie mieszczące się w tych klasach, sprzedają się tylko komisowo.

cielęta: I klasę stanowić będą od trzech do pięciu tygodni mające, tuczone, ważące najmniej 120 funt.

II kl. cielęta, mające przeszło dwa tygodnie, tłuste, ważące przeszło 90 funt. Cielęta chude, lub nie mające wagi 90 funt., mogą być tylko sprzedawane komisowo.

Taką jest w głównych zarysach ustawa pierwszej ziemiańskiej spółki mięsnej. Ponieważ jesteśmy przekonani, że sprawą tą interesuje się szersze koło naszych obywateli wiejskich z gub. Kaliskiej, Piotrkowskiej i Warszawskiej, więc na zakończenie niniejszej wzmianki o zawiązaniu chwalebnego przedsiębierstwa, informujemy osoby interesowane, że wszelkich informacyj w tej sprawie udziela p. Wyganowski, radca Komitetu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego i jeden z główniejszych inicyatorów spółki, zamieszkały w Zbylczycach, przez Dąbie, gub. Kaliska.

O pokładaniu zwierząt.

Operacya pokładania samców znaną była od najdawniejszych czasów; kastracyi samicy dokonali po raz pierwszy na początku bieżącego stulecia weterynarze. Winn, Amerykanin, i Léwrat z Lozanny; u nas zaś pierwszy raz wykonał podobną operacyę Otto Eichler, lekarz weterynaryjny klasy I, w r. 1836.

Operacya pokładania polega na zniszczeniu głównych organów płciowych, jąder i jajników, w celu pozbawienia zwierząt możności zapładniania w widokach gospodarskich i przemysłowych, dla uspokojenia zwierząt i uczynienia ich zdolniejszemi do pracy, skłonniejszemi do tycia, lub też w wypadkach stanu chorobliwego rzeczonych organów.

Operacya pokładania względnie do gatunku zwierzęcia, na jakiem jest dokonywana, nosi różne nazwy. Pokładanie ogierów nazywamy wałaszeniem, buhajów — rzezaniem, tryków — skopieniem, wieprzów—mniszeniem, psów—czyszczeniem, kogutów—kapłonieniem i jędorów—trzebieniem.

Kastracyę krów i świń nazywamy kleszczeniem, kur i indyków—pulardowaniem. Operacya pokładania może być dokonywana tylko w pewnym wieku zwierząt i w ściśle określonym czasie.

Ogiery winny być poddawane kastracyi nie wcześniej i nie później, jak po ukończeniu drugiego roku. Buhajki przeznaczone na opas kastrują się zwykle bardzo wcześnie, w 2—3 miesiącu, jeżeli zaś mają służyć jako bydło pociągowe, wówczas od 18 — 20 miesięcy. Jagnięta podlegają tej operacyi w końcu pierwszego miesiąca życia swego, knury zaś od 6-u tygodni do 2-ch miesięcy.

Operacyę pokładania w widokach gospodarskich, odbywa się w dnie pogodne z rana. Dla uleczenia chorób w częściach płciowych, lub z niemi związanych, kastracya robi się, nie zważając na wiek, stan zwierzęcia, ani na porę. Do chorób takich u samców należą: wodna puchlina worka jądrowego, jego przepuklina, zepsucie lub pokaleczenie jąder i dziki popęd płciowy; u samic: nymfomania, koler maciczny i opadnięcie macicy.

Pokładanie zwierząt dużych. Ze zwierząt dużych największe niebezpieczeństwo przedstawia kastracya ogierów i dlatego istnieje mnóstwo sposobów, z których najlepszym jest prof. Mujschla, dostępny tylko dla specyalistów; najpewniejszym i najprzystępniejszym jest sposób przy pomocy leszczotek, czyli ściskadeł dokonywany. W tym ostatnim wypadku operator ujmuje lewą rękę moszną skrępowanego ogiera, przyciska jądro do góry, poczem cięciem bisturem, trzymanym w prawem ręku, rozcina napiętą skórę mosznową i jądro wyskakuje, stosownie do dowolnego cięcia, zupełnie obnażone lub pokryte błoną surowiczną i wówczas na obnażony sznurek nasienny, na którym jądro jest zawieszone, nasuwa się leszczotka, tak, aby oprócz sznurka nasiennego żadne z otaczających części nie zostały przyciśnięte, poczem za pomocą kleszczy leszczotka ściska się, mocno zawiązuje szpagatem na wolnym końcu, a jądro odcina się. To samo powtarza się z drugiem jądrem. Leszczotki pozostają do dnia następnego, w którym się z łatwością zdejmują po przecięciu szpagatu bez skrępowania ogiera. Po operacyi konie codziennie trzeba przeprowadzać, rany opatrunku nie wymagają, a tylko utrzymania we wzorowej czystości. Klaczy nie kastrowałem i uważam dokonanie tej operacyi za rzecz niemożebną.

Buhaje kastruje się zapomocą leszczotek, jak i ogiery.

Operacyę kastracyi krów można wykonać w dwojaki sposób: przez przecięcie ściany brzusznej i przez pochwę maciczną. Opiszę tylko drugi sposób, jako łatwiejszy do wykonania i mniej niebezpieczny. Do tego sposobu używa się narzędzi pomysłu Charliera: rozszerzadła pochwowego, skrytego nożyka i kleszczy długich do skręcania naczyń. Rozszerzadło wprowadza się do pochwy razem z ręką uzbrojoną w nożyk, przebija ścianę pochwy macicznej, wyszukuje jajniki, wyrywa takowe, i za pomocą kleszczy skręca naczynia krwionośne i wiązadła.

Pokładanie zwierząt małych. U baranów robi się cięcie po obu stronach moszny, jądra wyciskają się i odrzynają; owiec nie kastruje się.

Knury, psy, koty i króliki, kastruje się za pomocą odcinania jąder nożycami. Do kastrowania świń służy zgięta sonda długości $8\frac{1}{2}$ cala, zakończona nakształt listka, która się ostrożnie wprowadza do pochwy macicznej świni, zawieszonej tylnemi nogami na desce, przyczem część listkowa daje się łatwo wyczuwać przez ścianę brzuszną. Następnie na zewnętrznej stronie, w okolicy ostatniego cycka, przebija się skórę ukośno szpadelkowatym nożem, poczem haczykowatym końcem tegoż, z pomocą palca, wyszukuje się macicę, przybliża ku ranie, a jajnik oddziela za pomocą skrobania tępym nożem; z drugim jajnikiem postępuje się tak samo. Ranę następnie zalepia się plastrem i goi.

Kastracya drobiu: Kapłonienie kogutów i trzebienię jędorów odbywa się w czerwcu, a wybierają się do tego sztuki trzymiesięczne. U kogutów na ścianie brzusznej poniżej kupra, u jędorów w jamie pachwinowej robi się cięcie ostrym nożykiem na szerokość palca, uważając, ażeby nie zranić trzewiów; następnie w otwór wprowadza się palec wskazujący aż do grzbietu, gdzie po obu jego stronach zawieszone są jądra. Oddzielają się one zwolna palcem i ostrożnie po kolei wyjmuje, przyczem palec nieco zgina się. Pulardowanie kokoszy i kastrowanie indyczek odbywa się także w czerwcu, gdy już doszły połowy swego naturalnego rozwoju. U kokoszy cięcie robi się na cal od otworu odchodowego, w miejscu, gdzie pod skórą daje się wyczuć okrągła, biała wyniosłość, wielkości dużego grochu; u indyczek o $1\frac{1}{2}$ cala pod otworem odchodowym. Wielkość cięcia powinna wynosić u kur $^{1}/_{3}$ część cala, u indyczek $\frac{1}{2}$ cala.

Przez zrobiony otwór macica wraz z jajnikami występuje za naciśnięciem i wtedy się ją od spodu odcina. Otworu zaszywać nie ma potrzeby; posmarowany masłem i posypany popiołem, sam się zagoi w przeciągu dni pięciu.

Henryk Waśniewski, Lekarz zwierząt.

Listy do „Korespondenta Rolniczego".

Z gub. Wołyńskiej.

Stosunki rolne.

Obecne położenie rolnictwa jest takiego rodzaju, że koniecznem jest, bądź co bądź, przedsięwziąć jakieś środki, aby uniknąć katastrofy, szybkim krokiem się zbliżającej. Nie ma mowy o tem, aby można było łudzić się nadzieją lepszych cen na zboże, a gdyby nawet i tak było, to większość rolników dla braku gotówki zboże naprzód sprzedawać musi, a więc bardzo tanio, niżej ceny — a jak dziś, to poprostu uważa się za dobrodzieja kupiec, który raczy ofiarować 40 kop. za pud żyta, a 50 za pszenicę, i gdy komu uda się sprzedać po tak marnej cenie, jeszcze się uważa za szczęśliwego, bo literalnie zboże uważane jest obecnie za towar niepotrzebny.

Tymczasem stodoły pełne, stert, jak to mówią, jak gwiazd na niebie, których zbiór pochłonął jaką kto miał gotówkę, wydatki bieżące na utrzymanie gospodarstwa trzeba koniecznie zaspokoić, a cóż już mówić o dzierżawcach, którzy muszą opłacać tenutę. Nic nie mówię o osobistych wydatkach, które każdy dziś ograniczył do minimum, o wynagrodzeniu za pracę, procencie od włożonego kapitału, ale skąd, i jakim sposobem można opłacić czynsz dzierżawny, gdy ceny zboża nie równają się nawet kosztom produkcyi? Cóż stąd, że urodzaj był dobry, kiedy tego zboża nikt nie kupuje; niechby nawet ceny były niskie, ale gdyby był jaki taki ruch handlowy.

Upadające gospodarstwo podtrzymywało w ostatnich czasach chmielarstwo i gorzelnictwo, ale i to dziś upada: za chmiel dobry płacą 5 rub. za pud, a gorszy, nadpsuty po 2 rub. i niżej, kiedy samo wyprodukowanie chmielu dużo więcej kosztuje, okowitę zaś, po potrąceniu opłaty akcyznej, sprzedają po 30 kop. wiadro; biorąc taką cenę, bezwarunkowo lepiej zamknąć gorzelnię.

W jaki sposób wyjść z obecnego trudnego położenia, nie łatwo jest odpowiedzieć. Jedni upatrują ratunek ze strony rządu, drudzy własnym chcą zaufać siłom; naszem zdaniem jednakże, wtedy tylko ratunek możliwym być może, jeżeli obok własnych naszych sił, stanie silna pomoc rządowa. Że rząd chce upadającemu rolnictwu podać rękę, przekonać się o tem mogliśmy w ostatnich czasach, i my tu, czytając gazety, zazdrościmy tym szczęśliwcom, którzy biorą rządowe zaliczki na zboże. U nas o tych zaliczkach nic nie słyszymy. Weźmy naprzykład takie dość ruchliwe powiatowe miasta, jak: Równo, Łuck, Dubno i t. d., o agentach, lub filiach bankowych, wydających zaliczki, nikt nic nie wie, może więc mój głos dojdzie do sfer właściwych i tym sposobem dostaniemy wskazówki, gdzie i do kogo zwracać się mamy. Położenie licznych bardzo dzierżawców w kraju Południowo-Zachodnim, godne jest pożałowania, ani jeden bowiem obecnie wypłacalnym być nie może. Mało jest ludzi chcących i umiejących zrozumieć istotną przyczynę tej niewypłacalności, która bynajmniej ze złej woli nie pochodzi, lecz poprostu z tej przyczyny, że dzisiejsze ceny zboża nie odpowiadają wysokości czynszów. Wszelkie eksmisye, procesy, rozwiązania umów, nie są środkami radykalnemi, gdyż jeżeli właściciel znajdzie nowego, tak naiwnego dzierżawcę, który zaakceptuje dawną umowę, to albo da capo całą procedurę sądową znów przeprowadzi w bardzo krótkim czasie, lub też musi obniżyć cenę ziemi.

Z tą ostatnią koniecznością nikt pogodzić się nie chce, ale to rzecz nieunikniona, dla usunięcia zobopólnych nieporozumień, czyż nie lepiej byłoby przeprowadzić dawniej już proponowaną reformę w kontraktach dzierżawnych, a mianowicie, ażeby czynsz zamiast gotówką opłacać pewną, umówioną z góry, ilością gotowego ziarna. W takim razie ryzyko byłoby wspólne, bo jak dotąd, to tylko dzierżawcy tracić muszą, a oprócz tego właściciele mieliby wszelką pewność otrzymania raty, cóż bowiem z tego, że punkt kontraktu, omawiający terminy wypłat wysokiego czynszu, jest ściśle zastrzeżony, kiedy rzeczy niepodobnych wymódz nie można i punktu tego obecnie nikt nie jest w stanie dotrzymać, nawet najlepszy gospodarz i najsumienniejszy dzierżawca.

Dlatego też właściciele ziemscy, w dobrze zrozumianym interesie własnym, powinniby pomyśleć o reformie umów dzierżawnych, któraby stanowiła modus-vivendi dla obydwóch stron.

M. Garczyńska.

ROZMAITOŚCI.

Sztuczna oliwa. W ostatnim numerze *Gazety Rzemieślniczej* znajdujemy następującą notatkę p. Ph. C.: W ostatnich czasach zaczęto fabrykować sztuczną oliwę, przeznaczoną oczywiście do celów technicznych; fabrykacya ta o tyle została posunięta, iż sztuczny produkt prawie nie różni się od oliwy naturalnej i przy paleniu odznacza się takiemi zaletami, co i naturalna. Zastyga ona przy temperaturze +2—3° C. Również fabrykanci starają się uczynić ją zupełnie podobną do naturalnej tak pod względem barwy, jak i zapachu. Według Rossmässlera, przyrządzić można sztuczną oliwę, postępując podług następującego przepisu: 55 części oleju rzepakowego, 15 cz. masła kokosowego, 5 cz. oliwy naturalnej i 25 cz. oleju mineralnego. Mieszanina ta topi się przy 50° C., aby masło kokosowe rozpuściło się dobrze, następnie zabarwia się chlorofilem i wreszcie dla zapachu miesza się z niewielką ilością kwasu i eteru masłowego. Dobrze jest do tej mięszaniny dodać nieco oleju żywicznego i fuzlowego. Waga gatunkowa dla tego wytworu wynosi 0,908 do 0,909, podczas gdy naturalnej oliwy 0,915. Szkoda, że podając przepis wyrabiania oliwy sztucznej, autor nie podał zestawienia, o ile takowa okazuje się tańszą od naturalnej. Nie wątpimy, że podanie tych szczegółów zachęciłoby nie jednego do prób odpowiednich.

Druk „Gazety Warszawskiej" (Rubieszewski i Wrotnowski) Nowy-Świat 34.—Дозволено Цензурою.—Варшава 25 Ноября 1894 г.